

Ceny Prenumeraty.

W Łwowie i socznie Rbl. 6 —
Kor. 30. tward. Rbl. 2.25 — Kor. 7.50. mied. 75 kop. — Kor. 2.80.
W oddzielnych drukach ogłosze-
nia do domu dopłaca się odie-
licznie 15 kopiejek — 60 hal. —
Z przesyłką pocztową w spa-
rach mied. Rbl. 1.25 — Kor. 4.20.
kwartale Rbl. 3.75 — Kor. 12.50
rocznie Rbl. 15.00 — Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską
kwartale Rbl. 6 — Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
W Łwowie: 2 kop. — 6 hal. —
z przesyłką 3 kop. — 10 hal.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześci-
linowy drobnym pismem lub je-
go miejsce 7½ kop. — 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyli-
nowy drobnym pismem lub jego
miejsce 25 kopiejek — 80 hal. —
Nekrologia wiersz 18 kop. — 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p.
po 45 kopiejek — 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz
2½ kopiejek — 8 hal. — naj-
mniej 25 kopiejek — 80 hal. —
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Stosunek Włoch do dwuprzymierza zaostrza się.

Sprawa polska w obecnej wojnie.

II.

Od dnia wybuchu wojny stan sprawy polskiej w żadnym punkcie się nie obniżył, lecz przeciwnie otworzyły się przed narodem widoki, o jakich ledwo w najśmielszych marzeniach myśleć odważyliśmy się pół roku temu.

Te widoki zaś otworzyło nam stanowcze bezwzględne zerwanie przez Rosję wiekowego jej sojuszu z Prusami. Wojna obecna — to nie zafarg tylko sąsiedzki, po którym może znów nastąpić łączne pojednanie. To wojna narodów o ich dziejowe w świecie znaczenie. Ze strony Niemiec — to wojna o panowanie nad światem, aby Berlin był nowym Rzymem. Ze strony Rosji — to wojna przedewszystkiem o własną swą niezależną wolę i swą pozycję przedującego mocarstwa słowiańskiego, któremu nikt nie może rozkazywać, jak ma swój stosunek do reszty narodów słowiańskich pojmować i układać. Rosja, wybierając wojnę w odpowiedzi na ultimatum z Berlina — stała się nie tylko do walki z armią niemiecką, lecz z całym systemem polityki europejskiej, wytworzonym przez Prusy, a którego wiernym stróżem przez półtora wieku ona sama była, póki wreszcie nadmierna pycha cesarza Wilhelma nie otworzyła jej oczu, iż system ten miał przedewszystkiem na celu duchowe ujarznienie i stały konsekwentny wyzysk nieznośnych fizycznych zasobów państwa rosyjskiego przez imperjalizm pruski, pomyślany i zapoczątkowany już przez Fryderyka Wielkiego a utrwalony przez Bismarcka.

Zrozumienie, iż Rosja w tej wojnie walczy o zerwanie stanowcze i bezwzględne, wiażących jej własną wolę inspiracjami czy machinacjami z Berlina, że, jak powiedział jeden z wybitnych mężów rosyjskich, jest to wojna przedewszystkiem przeciwko „własnym Niemcom“, że przemianowanie w dniu wybuchu wojny „Petersburga“ na Piotrogród nie jest teatralnym giestem, lecz programową deklaracją monarchii rosyjskiej złożoną swemu narodowi — zrozumienie tych zasadniczych faktów daje dopiero klucz do należytego zorientowania się w stanie naszej sprawy.

Wtedy bowiem dopiero zrozumiemy 1) dlaczego kwestja polska, usilnie przez 100 lat tłumiona, została w tej chwili tak stanowczo i w całej swej rozciągłości postawiona, 2) dlaczego postawiła ją pozytywnie właśnie Rosja i tylko Rosja, pomimo, iż parę miesięcy wprzód wzdrygała się dać nam choćby skromny samorząd miejski, 3) dlaczego Austria nie mogła i nie chciała odezwie rosyjskiego Zwierzchniego Wodza przeciwstawić żadnego ze swej strony oficjalnego w sprawie polskiej oświadczenia, choć przez tyle lat pozwalala nam łączyć ze swym imieniem najdalej idące nadzieje, 4) wreszcie i co najważniejsze, jaka jest realna wartość dla naszej przyszłości deklaracji rosyjskiej, a obietnic pruskich i austriackich.

Kto historję rozrostu państwa pruskiego prze-
studjował, ten nie może nie podziwiać wytrwałości i
konsekwencji, z jaką przez wieki złą i dobrej woli
spadkobiercy ziem krzyżackiego zakonu, Hohenzolerni
brandenburscy do coraz większej potęgi dążyli,

rozszerzając nieustannie zakres swych ambicji i po-
dań po każdym nowym powodzeniu. Nigdy nie po-
wiedzieli oni sobie: dość mamy, nigdy nie spoczęli,
aby użyć w wywczasach zdobytej już władzy i bo-
gactwa. Słowo „Herrschaft“ wytworzył język niemie-
cki jak gdyby umyślnie, dla scharakteryzowania du-
szy krzyżackiej pruskich władców. W tem swem dą-
żeniu do coraz większej władzy, mistrze krzyżacy
zaborczość swą kierowali zawsze ku Polsce i Litwie.

Kłeska grunwaldzka wstrzymała na długo eks-
pansję zakonu. Lecz nawet zwyciężony, upokorzony
zakon nie czuł się złamany. Składali mistrze a po-
tem książęta pruscy hołd królom polskim — ale ko-
rzystali z każdej trudnej dla Rzplitej chwili, aby jej
kosztem rósł znów w siłę. Trzysta pięćdziesiąt lat
odbudowywały Prusy dawną potęgę krzyżacką na
słowiańskim Pomorzu, aż wreszcie Fryderyk Wiel-
ki poczuł się na siłach, aby tę Polskę, o którą rozbiła
się była ekspansja teutońska w 15-tym stuleciu, usu-
nąć ostatecznie z drogi odwiecznemu parciu Niem-
ców na wschód. Doprowadziwszy do podziału Pół-
ski, Prusy z państewka, którego ambicje w granicach
wewnętrznego życia germanskiego świata mogły się
tylko obracać, wyrosły odrazu na europejskie mocar-
stwo, z którym liczyć się musi i Austria i Francja i Ro-
sja. Jest ono najsłabsze z pośród wielkich państw.
Ale już wtedy kreślił sobie plan hegemonii w Europie.
Ku temu trzeba było wszakże nasamprzód zdobyć
władzę nad Niemcami, odsuwając z przodującego w
nich stanowiska Austrię.

Cel ten osiągnął Bismarck w 1866 i w 1871 r. A
osiągnął go za przyzwoleniem Rosji, której przyjaźń
kupił sobie w 1863 r., ofiarowując jej pomoc przeci-
wko powstaniu, do którego sam się w silnym jednak
stopniu przyczynił. I wkrótce już potem zwiąawszy
z sobą trwałe przymierze Austrię i Włochy, Pru-
sy zdobyły naprawdę hegemonję zupełną w Europie.
Ale z tą chwilą rozbudziła się w nich szersza ambicja
wszechświatowego panowania.

Dwie potęgi stały wszakże ziszczeniu go na dro-
dze: Anglja i Rosja. Kierowane przez Prusy Niem-
cy rozwinęły przeciwko tym państwom systematycz-
ną walkę, gotując się przez lat 20 z górą do ostatecz-
nego na Anglię najazdu, a jednocześnie oplatając Rosję
coraz silniej siecią misternie zadzierzgniętych wpły-
wów i gospodarczych i kulturalnych i politycznych.
Oficjalni reprezentanci państwa niemieckiego w Pio-
trogradzie narzucali się Rosji z radą i pomocą, gdy
spadły na nią klęski wojny japońskiej, a także tajni
agenci berlińscy dowozili broń do Warszawy i Mo-
skwy rewolucjonistom polskim i rosyjskim. Dyploma-
cja niemiecka przestrzegała nieustannie rząd rosyjski
przed polskimi knowaniami powstańcami, a w
tymże czasie wywiadowcze biura w Berlinie ota-
czały wszystkie fortece rosyjskie koloniami niemie-
ckimi, nasyłały setki szpiegów w roli agentów han-
dlowych, organizowały posterunki polityki niemieckiej
przy pomocy baronów bałtyckich we wszyst-
kich wydziałach administracji państwowej.

Wszystkimi tymi środkami pracował Berlin od
dawna, aby Rosję obezwładnić, zdeorganizować i
usunawszy stopniowo od czynnego wpływu na po-
litykę wszechświatową, potem w stosownej chwili
zniweczyć tak, jak zniweczył Polskę. Nie była obcą
w Berlinie już nawet myśl podziału Rosji. W tej to
myśli narzucił się Wilhelm na protektora Islamu, a
bakatyści subwencjonowali takszeczodrze ruch ukraiń-

ski, cała zaś prasa niemiecka rodmuchiwała wszelkie
społeczne i polityczne fermenty na kresach ro-
syjskiego państwa, czy to w Królestwie, czy w Fin-
landji, czy na Kaukazie, czy na pograniczu chińskim.

Ciosy jednak jakie spadły na Rosję w czasie
wojny japońskiej — wywołały w narodzie rosyjskim
potężną reakcję. Rosja odczuła i zrozumiała, że mi-
mo swych olbrzymich zasobów ludzi i bogactw na-
turalnych, straciła należne sobie miejsce w świecie,
jeśli nie zreformuje szybko podstaw swej polityki i
wewnętrznej i zewnętrznej. Wzięła się ona do ener-
gicznych reform gospodarczych, w ciągu kilku lat
przeobrażając z gruntu cały swój ustrój agrarny.

Ale przedewszystkiem zrozumiała ona, że na-
to aby utrzymać swą rolę w cywilizowanym świecie,
nie może ona szukać swej przyszłości wyłącznie w
Azji, że musi silną stopą stać w Europie, a jedyny
mocny dla niej grunt w polityce europejskiej — to
grunt słowiański. Zadokumentowała to ona odpo-
wiadając na aneksję Bośni — zorganizowaniem zwią-
zku bałkańskiego, zapewniając mu wspólnie z Anglią
i Francją ewentualnie na Turcji zdobycze wbrew
protestowi Niemiec i Austrii przeciwko jakiegokol-
wiek naruszeniu „status quo“ na Bałkanach.

Wprawdzie pokrzyżowała dyplomacja berlińska
w pewnym stopniu zamiary Rosji, spowodowa-
wawszy wojnę serbsko-bułgarską. Ale stało się jas-
nem, że reformująca się Rosja nie będzie wiecznie
narzędziem polityki niemieckiej, lecz w miarę postępu
swej cywilizacji, coraz bardziej się będzie uniezależ-
niać od postronnych wpływów, a samodzielna jej po-
lityka, wypływająca z dążeń narodu, a nie potrzeb
tylko biurokracji, nie będzie inną — jeno słowiańską,
zwracając się z konieczności ostrzem przeciwko nie-
mieckiemu nad ludami i ziemiami słowiańskimi
władztwu.

Więc zanim Rosja reform swych dokona, po-
stanowili Niemcy w nią uderzyć „pierunowym cio-
sem“. Zmieniając pierwotny plan, odłożyli one na-
jazd na Anglię, aby nasamprzód upokorzyć Rosję i o-
depchnąć ją od bezpodstawnej łączności z zachodnią
i południową słowiańszczyzną. Umyślnie przytem
wzięli Niemcy za powód do tej napaści sprawę serb-
ską — aby tem wyraźniej zademonstrować, że nie
Rosja o losach słowiańszczyzny stanowić może.

„Pierunowy cios“ zawiódł wskutek nieoczeki-
wanego przez Niemcy wmięszania się do wojny An-
glii i bohaterstwa oporu Belgii. Ale rozświetlił on
jak błyskawica całą dotychczasową politykę Berlina
wobec Rosji i przyszłość, jaką jej ta polityka goto-
wała. Naród rosyjski w ciągu jednego dnia zrozumiał
to, czego przez dziesięciolecia usypiany zrecznie
przez dyplomację pruską dostrzedz nie umiał, iż wo-
hec zaborczości Niemiec niema w Europie miejsca
dla mocarstwa słowiańskiego, że więc albo zgodzi
się Rosja zejść do roli półazjatyckiego państwa bez
własnej duchowej fizjognomji, bez żadnych szerszych
aspiracji do czynnej w postępie i dziejach ludzkości
roli — albo też zdecyduje się, tak jak 500 lat temu
zdecydowała się była Polska, na boj śmiertelny, w
którym albo sama legnie, albo na długie wieki teu-
toński napór złamie. I wybierając wojnę — podjęła
ją też Rosja jako dziejową dwóch światów rozpra-
wę: świata słowiańskiego ze światem germań-
skim.

Rosja w chwili tej decyzji zerwała nie tylko
stuletnią przeszłość swą z Prusami przyjaźń, zerwała

ona jednocześnie z całym systemem swej polityki, na tej przyjaźni opartym, a którego podwaliną był właśnie rozbiór Polski. I decydując się na krok ten, pojęła ona, że wojna dzisiejsza punktem zwrotnym w jej historii być musi, że nie dość jej przekreślić to co było, ale trzeba jednocześnie podwaliny nowej swej przyszłości położyć, że zrzuwając łączące ją dotychczas z Berlinem więzy, musi nowe węzły zaufania i braterstwa ze światem słowiańskim nawiązać. A pierwszym warunkiem braterstwa słowiańskiego było i jest pogodzenie Polski z Rosją. Bez tego pogodzenia niema polityki słowiańskiej, bo niema słowiańskiej jedności.

Być może do przeświadczenia tego doszłaby Rosja i bez obecnej wojny. Sam rozwój wewnętrznych jej sił kulturalnych, zespalać coraz silniej rząd z narodem, wysuwając na front życia państwowego rodzime pierwiastki, doprowadziłby stopniowo do usunięcia przemożnych na politykę rosyjską wpływów niemieckich. Ale trzeba by na to czekać długie dziesięciolecia. Ultimatum Wilhelma, raptowne wypowiedzenie przezeń wojny, świadczące iż mimo tylkrotnych zapewnień przyjaźni, wojnę tę z dawną już on przygotował i zdecydował — proces tej dojrzewania politycznej myśli rosyjskiej skróciło z dziesięcioleci na tygodnie, dnie nawet. I gdy przed wojną lat trzeba było, aby Duma zdecydowała się dać polskim miastom samorząd z językiem polskim — a Rada państwa wbrew wyraźnemu życzeniu korony nawet tak drobnej koncesji przyznać nam nie chciała — po wybuchu wojny cała Rosja zdecydowała się w kilka dni postawić kwestję polską w całej jej rozciągłości. Bo — powtarzam, wojna przyspieszyła o lat dziesiątki samowiedzę Rosji słowiańskiej, tej Rosji, którą przeczuwał Mickiewicz w widzeniu księdza Piotra.

Nie po raz to pierwszy w dziejach ludzkości przemiany dokonywujące się w głębi duszy społeczeństwa, niejako w jego podświadomości, dopiero pod wpływem wstrząsających całym istnieniem narodu faktów, nieoczekiwanie i raptownie się ujawniają. W przeciwieństwie do powolnej, stopniowej ewolucji — zwiemy te gwałtowne przewroty — rewolucyjnymi. Rewolucja jest zawsze tylko skróconą do maksimum ewolucją. I kto umie dostrzedz prądy ewolucyjne nie tylko wtedy, gdy już na powierzchnię historycznego rozwoju się wydobyły, lecz gdy jeszcze dopiero w jego głębinach się poczynają — tego nie zaskoczy nieprzygotowanym i rewolucja. Może on nie być w stanie oznaczyć jej chwili, może nawet nie będzie w stanie z góry przewidzieć, czy przemiana dokona się drogą ewolucyjną, czy rewolucyjną, ale wie on, że ku tej przemianie idzie i że w danych warunkach, dokonać się będzie musiała choćby nagłym pozornie całej przeszłości przeczącym przewrotem.

Stanisław Grabski.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

PRZEMYSŁ.

Trzy ostatnie komunikaty sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego zawierały informacje o przebiegu wojny fortecznej pod murami oblężonego Przemyśla. Informacje tego rodzaju ze względu na nieobfitujący w jaskrawe epizody charakter polegającego przeważnie na ścisłej blokadzie oblężenia warowni nad Sanem — ukazują się dość rzadko i temi większe wywołują zainteresowanie.

Ostatnie doniesienia wspominały o zdobyciu dzięki nagłemu atakowi niocewań austriackich pod wsiami Małkowice i Walawa. Obie miejscowości znajdują się na północ od Przemyśla powyżej Żurawicy, na lewym brzegu Sanu i dotykają już rejonu fortyfikacyjnego. Jakiego znaczenia posiadają zajęcie tych ufortyfikowanych wyniosłości, przekonamy się z dalszego toku operacji, tu należy wszakże podkreślić fakt, że armia rosyjska nie ogranicza się tylko do ścisłej blokady twierdzy, ale podejmuje pomyślane dla siebie kroki zaczepne.

Atak nagły, zapomocą którego umocowania małkowickie zostały zdobyte, jest jednym z najryzykowniejszych, ale też i maximum korzyści w najkrótszym czasie (w razie powodzenia) przynoszącym manewrem wojny fortecznej. Polega on na wykonaniu zniżenacka jawnego szturm na tem miejscu obronnej oblężonej twierdzy, gdzie, jak to napadającemu zawczasu winno być wiadomo, przeciwnik najmniej się spodziewa ataku. Szturm tego rodzaju nie bywa poprzedzany przez bombardowanie, które mogłoby zwrócić uwagę oblężonego ku temu właśnie miejscu, wobec tego też rola szturmujących trudniejsza jest niż podczas normalnego szturm jawnego. — Ale zato pozwala taki atak z błyskawiczną szybkością osiągnąć to, co inne metody wojny fortecznej

osiągają dopiero po dłuższej akcji oblężniczej. Historia wojenna daje nam przykłady zdobycia całych twierdz i miast zapomocą nagłego ataku. W ten mianowicie sposób zdobył Fryderyk Wielki podczas wojny siedmioletniej austriackie fortyfikacje w Schweidnitz 16 maja 1762 r., Wellington podczas wojny hiszpańskiej — broniony przez Francuzów Badajoz 6 kwietnia 1812 r., Rosjanie podczas wojny tureckiej — Kars 6 listopada 1878 r. etc. Wobec olbrzymiego obwodu twierdz współczesnych (fortyfikacje Przemyśla np. mają 42 kilometry w obwodzie) nie może być naturalnie mowy o zdobyciu całej warowni zapomocą jednego ataku nagłego. Mogą być jednak ataki tego rodzaju skierowywane przeciw poszczególnym grupom fortów — jak to widzimy w pomyślnej akcji rosyjskiej — pod Małkowicami i Walawą.

W KARPATACH.

Na froncie karpackim, we wszystkich sekcjach: łupkowsko-baligródzkiej, użockiej, munkackiej, wyszkowskiej i naddniestrzańskiej wojska koalicji austro-niemieckiej bez ustanku wykonują zażarte ataki, kończące się przeważnie zupełnym niepowodzeniem. Ogromne ryzyko, z jakim generałowie austriacko-niemieccy w niemożliwie uciążliwych warunkach (górski teren, fatalny stan pogody) całe zastępy szeregowców posyłają na śmierć pewną, mimowoli wzbudza refleksje na temat, jakie być mogą motywy tak ekspensownego prowadzenia wojny. Przecie dziś oszczędne szarowanie pozostałościami armji austriackiej byłoby bardziej niż kiedykolwiek wskazane. Objaw powyższy tłumaczy „Russkij Inwalid” nie bez pewnej słuszności tem, iż generałowie niemieccy, którzy sprawują naczelne dowództwo w obecnym okresie kampanji nad połączonymi armjami koalicji germańskiej, grę swą na karpacko-galicyjskim froncie prowadzą na va-l-anque, pragnąc za cenę hekatomb ofiar austriackich osiągnąć bodaj nikłe korzyści strategiczne. W istocie, obecnej zaciętości korpusów koalicyjnych na karpacko-galicyjskim froncie w inny sposób na razie wytłumaczyć niepodobna.

NIEMCY W KARPATACH.

Dzienniki szwajcarskie donoszą, że wojska niemieckie zostały wycofane z konitatów: Begera, Marmarosza i Ungwar; obecnie w górach karpackich nie znajduje się więcej ponad 65.000 Niemców. Część wojsk austriackich, skoncentrowanych ku przełęczy Dukielskiej, została przeniesiona ku Użokowi. Z miasta węgierskiego Bardowa — niedaleko niego znajdują się wojska rosyjskie — ludność cywilna ucieka.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKASKIEJ.

Urzędownie dnia 2/15 (P. A. T.).

Wojska nasze w kierunku ku morzu opanowały wieś Archawe i zajęły górny bieg rz. Archawe. W kierunkach ku Ardanucz i Olcie Turcy także zostali silnie wypierani.

DLA USPOKOJENIA LUDNOŚCI KAUKASKIEJ.

Tyflis 3/16 (P. A. T.). Ogłoszono postanowienie obowiązujące, które zabrania rozszerzania wiadomości, skierowanych ku wzniecaniu nienawiści narodowościowej i religijnej wśród różnych warstw ludności Kaukazu.

Na froncie zachodnim.

WALKI WE FRANCJI.

Londyn. 3 (16) (PAT.) French donosi d. 2 (15), że w bitwie pod Neuve Chapelle w czwartek wieczorem bez zbyt wielkich strat wzięto wieś Pinette, a w piątek zabrano jeszcze 612 jeńców. Straty Niemców za czas od 25 (10) do 28 (13) wynosiły co najmniej 17.000. Co się tyczy Saint-Elois feldmarszałek potwierdza doniesienia francuskie, dodając, że walki toczą się dalej.

Paryż. 3 (16) (PAT.) Urzędownie o godz. 3 pop. Wojska belgijskie utrwały się w pozycjach, zdobytych poprzednio. Anglicy, odebrawszy znowu Saint-Elois, zajęli ponownie transzeje na południo-zachód od tej wsi, zmusiwszy nieprzyjaciela do opuszczenia transzei, położonych na południo-wschód a zupełnie zniszczonych.

W Szampanji posunęliśmy się znowu naprzód na północo-wschodzie od Souin. W lesie Le Pretre odebraliśmy Niemcom resztę zajętych przez nich wczoraj transzei, a właściwie przestrzeń, zajęta przez te transzeje, ponieważ urządzenia obronne były tam zupełnie zniszczone przez miny.

Na stokach wielkiego Reichackerkopfa nieprzyjaciela wczoraj rano zapomocą ataku odebrał jedną transzeję, lecz myśmy znowu ją zajęli, wzięwszy jeńców.

Paryż. 3 (16) (PAT.) Urzędownie o g. 11 w nocy. W noc na 3 (16) nieprzyjaciela próbował odebrać transzeję, stracone przezeń przy wystąpieniu z Notre Dame de Lorette, lecz został odparty, przyczem wzięli Niemców.

W Szampanji w rejonie Perthes rano wysadzi-

liśmy w powietrze fugas i zajęliśmy pewne obwarowanie, wokół którego zawiązał się zacięty bój. Obwarowanie to utrzymaliśmy.

Na północ od Beau Sejour posunęliśmy się nieco naprzód.

Na wyżynie Argońskiej w nocy d. 3 (16) Niemcy wykonali kontr-atak między Four de Paris i Bolant a także pod Vauquoy. Wszystkie kontrataki odparliśmy.

Trzykrotnie powtarzane próby nieprzyjaciela przejść do ruchu zaczepnego w lesie Le Pretre, bez trudności powstrzymaliśmy w samym początku.

ANGLJA A NIEMCY.

W tygodniku londyńskim „John Bull” czytamy: „Flota nasza zabiła handel niemiecki na wszystkich drogach morskich i podczas gdy nasi robotnicy pracują obecnie dwa razy więcej niż w czasie pokoju — udziałem robotników niemieckich jest — bezrobocie”. Jesteśmy w możności sprzedawać to wszystko, co wytwarzamy i w ten sposób jesteśmy w stanie prowadzić wojnę za to, co z dnia na dzień zarabiamy. Wróg nasz nie jest w stanie zaopatrzyć się w surowiec, aby przemysł swój uruchomić i wytworzyć towar dla sprzedaży. Ludność niemiecka skazana jest na śmierć głodową, a podczas gdy my wypełniamy swą kieszeń, kieszeń Niemców jest pusta. Żołnierze niemieccy mogą bić się walecznie z naszymi, nasi jednak jeszcze waleczniej będą walczyli, walczą bowiem świadomie i z własnej woli. Tak zaszachowaliśmy Niemcy wszędzie i wszystkim: naszym ołowiem, naszą stalą i — naszym złotem. Tak koniec się zbliża”.

Włochy i dwuprzemierze.

Stosunki państwowe Włoch z Austrią i Niemcami.

Rzym 3/16 (PAT.) W odwet za przerwanie przez Włochy przekazów telegraficznych między Włochami i Austrią, przerwana została wymiana przekazów telegraficznych między Niemcami i Włochami.

MANIFESTACJE ZA WOJNĄ.

Mediolan 3/16 (PAT.) Wczoraj wieczorem zaszło starcie zwolenników wmięszania się do wojny z policją. Poseł do parlamentu republikanin Chiesa wygłosił do tłumów podburzającą mowę, wskazując na konieczność powrócenia Włochom Trydentu. Policja rozprószyła tłumy, inny tłum urządził owacje wydawcy dziennika Mussolinemu, który także wypowiedział płomienną mowę na rzecz wmięszania się w wojnę.

NACISK NA AUSTRIĘ.

Prasa niemiecka coraz kategoryczniej żąda od Austrii poczynienia ustępstw Włochom. Pisma wszelkich kierunków, konserwatywne „Kreuzztg.”, „Deutsche Tagesztg.”, wszechniemiecka „Post”, postępowe „Frankfurter Ztg.”, socjalistyczny „Vorwärts” wskazują na to, że pozycja Włoch budzi poważne obawy i przepowiadają nieunikniony konflikt z Austrią, jeżeli ta odrzuci żądania Włoch. Niemcy — pisze — zainteresowane bardzo w załagodzeniu sporu austriacko-włoskiego, mają prawo żądać, aby spór ten był załatwiony zgodnie z interesami Niemiec, gdyż Niemcy dla uratowania istnienia Austrii postawiły na kartę własne istnienie.

Przyjazd hr. Tiszy do Wiednia jest w związku z łamaniem oporu kół wiedeńskich. Hr. Tisza używany jest przez Berlin dla wywarcia nacisku na cesarza Franciszka Józefa i arcyksięcia Fryderyka, którzy ze względu na tradycję dynastycznych nie chcą ustąpić dobrowolnie prowincji włoskich. Wilhelm jakoby zagroził odwołaniem z Węgier korpusów niemieckich, co skłoniło hr. Tiszę do interwencji. W razie utraty Tryestu Austria uzależniłaby się jeszcze więcej od Węgier.

„Kreuz Ztg.” wykrętnie tłumaczy, że paragraf 7 przymierza włosko-austriackiego przewiduje kompensację terytorjalną dla Włoch w razie dalszego posuwania się Austrii na Bałkanie. W myśl tej umowy Austria powinna teraz ustąpić Trydent, gdyż wskutek wojny z Serbią uczyniła krok w kierunku przeciwnego posunięcia się na półwyspie Bałkańskim.

Wiadomości telegraficzne.

GŁOSY PRASY O PRZYSZŁYCH LOSACH CAROGRÓDU.

Nisz 3/16 (PAT.) Odpowiadając na wywody Andrassyego w „Neue Freie Presse”, wskazujące na obawy Rumunii, Bułgarii i Grecji na wypadek zajęcia przez Rosję Konstantynopol, „Samouprawa” pisze: Celem pomyślnego rozwoju handlu morskiego, Włoch, Rumunii i Grecji oraz interesów handlowych Anglii i Francji bezporównania byłoby lepiej, gdyby Carogród należał do rolniczej i pokój miłującej Rosji, aniżeli gdyby się znajdował pod wpływem imperialistycznych Niemiec. Niewątpliwą jest rzeczą, że Rosja, zdawien dawna walcząca za wolność państw bałkańskich, będzie o wiele szczerzej współdziałała na rzecz rozwoju narodów bałkańskich, aniżeli Niemcy i Austria.

PIJANSTWO WŚRÓD ROBOTNIKÓW

ANGIELSKICH.

Londyn. 3 (16) (PAT.) Omawiając wczorajsze posiedzenie izby lordów, „Times” pisze: Kitchener zrobił oświadczenie nadzwyczajnej wagi, zwrócone do robotników, którzy pracą swoją w zakładach, wyrabiających armaty i pociski, przyczyniają się skutecznie do pomyślnego przebiegu działań wojennych. Niestety, powiedział Kitchener, pewna ilość robotników nie pracuje przez cały tydzień, przepuszczając niektóre dni i upijając się napojami wysokowocowymi. To zło powinno być usunięte; rząd musi wziąć tę sprawę w swoje ręce i przedsięwziąć stanowcze kroki przeciw pijanństwu.

PRZYJĘCIA DYPLMATYCZNE.

Sofia. 3 (16) (PAT.) Wczoraj wieczorem poseł wielko-brytański dawał obiad, w którym udział wzięli Paget, Radosławow, minister wojny Ficzew i przedstawiciele dyplomacji rosyjskiej i francuskiej. Dzisiaj poseł rosyjski urządził śniadanie na cześć Pageta. Wieczorem w poselstwie angielskiem odbył się obiad, po którym nastąpiło przyjęcie członków ciała dyplomatycznego państw sprzymierzonych i neutralnych.

NEUTRALNOŚĆ DANII.

Kopenhaga. 3 (16) (PAT.) Podczas rozpraw budżetowych konserwatysta Wolf powiedział, że konserwatyści nie pragną polityki agresywnej, lecz polityki absolutnej neutralności. Obrona narodowa powinna stać na takim poziomie, żeby można było stawić czoło najmniejszej próbie pogwałcenia neutralności Danii.

Minister wojny wyjaśnił, że rząd i parlament są w zupełnej zgodzie i że polityka kraju powinna się zasadzać na najściślejszej neutralności, żeby w razie koniecznym obronić prawa Danii i spełnić obowiązki jej, jako kraju neutralnego. Rząd ma przed sobą jedynę zadanie przeprowadzić Danię przez wszystkie niebezpieczeństwa wojny i zachować przyjazne stosunki ze wszystkimi narodami.

UWALNIANIE JEŃCÓW.

Rzym 3/16 (PAT.) Papież zwrócił się do stron wojujących z poufną prośbą o pozwolenie powrotu do ojczyzny niektórych kategorii jeńców powołania niwojskowego i otrzymał na to zadowalające odpowiedzi ze strony Anglii i Niemiec.

KONFLIKT JAPOŃSKO-CHIŃSKI.

Londyn 4/17 (P. A. T.). Odpowiadając na pytanie, czy prawdą jest pogłoska, że Japończycy rozpoczęli przewóz wielkich sił zbrojnych do Chin i że transporty te stoją w związku z żądaniami japońskimi względem Chin, Grey oświadczył, że nie będąc zawniasu o takim pytaniu uprzedzony, nie może dać odpowiedzi.

Sofia 4/17 (P. A. T.). Generał Sarafow, brat b. ministra, wyjechał do Rosji celem wstąpienia do armii w charakterze ochotnika.

Odessa 3/16 (P. A. T.). Subskrypcja na pożyczkę 1915 r. idzie nadzwyczaj pomyślnie. W ciągu dwu dni podpisano udziałów na przeszło 2 miliony rubli.

Bukareszt 4/17 (P. A. T.). Dziennik oficjalny „Victorul” protestuje przeciwko rozszerzaniu pogłoskom, jakoby rząd zabronił wywozu benzyny, zboża, grochów pod naciskiem przedstawicieli mocarstw rnych. Uciekając się do tego środka, rząd kierował się wyłącznie interesami Rumunii.

Saloniki. 3 (16) (PAT.) Bułgaria zezwoliła na przejazd przez Serbię rosyjskim podróżnym, powracającym do Rosji.

Sztokholm. 3 (16) (PAT.) Niesłychany wzrost korespondencji między Anglią i Rosją przy niedostatecznych siłach, jakie w Karunki mieć można, zniechęciły zarząd pocztowy dokonywać sortowania korespondencji w Göteborgu. Wczoraj przybyło tutaj 1000 przesyłek.

Stanowisko Koła polskiego w Berlinie.

Wiadomość o zachowaniu się Koła polskiego w sejmie pruskim, podana przez nas za „Kurjerem Warszawskim”, uzupełnia notatka, zamieszczona w nr. 33 „Kurjera Poznańskiego” z dn. 11 lutego. Powtarzamy ją też (za „Gaz. Warsz.”) w całości:

„Sejmowe Koło polskie powzięło w sprawie etatu pruskiego, o którego pozycjach dotyczących ziem polskich pisaliśmy kilkakrotnie, postanowienia ostateczne, odpowiadające opinii społeczeństwa naszego. Koło poruszy sprawy, dotyczące społeczeństwa naszego, przede wszystkim w komisji budżetowej.

Do komisji wydelegowało Koło do ogólnej części posłów dr. Z. Seydę i W. Trampeczyńskiego. W niedzielnym rozprawie się dyskusja w plenum (drugie czytanie). Koło w tem drugim czytaniu głosu nie zabierze, żądać natomiast będzie głosowania odrębnego przy każdej pozycji, dotyczącej ziem polskich, i ze swej strony gościć będzie przeciwko każdej z nich. W trzecim zaś czytaniu złoży Koło polskie oświadczenie, uzasadniające głosowanie Koła przeciwko całemu etatowi pruskiemu”.

Czerwony generał.

Włochy nie wyrzekły jeszcze ostatniego słowa co do stanowiska, jakie zajmą w toczącej się obecnie kampanji. Przygotowały się i oczekują „stosownej” chwili. Rząd dyplomatyzuje, bada szanse powodzenia obu stron walczących i oblicza korzyści, słowem, uprawia politykę „orientacji” wedle chorągiewki, czującej na powiew wiatru.

Naród jednak, któremu arkany politycznych subtelności mniej trafiają do południowej, łatwo zapalnej duszy, odsłonił już zupełnie przyłbicę i wypowiedział się jasno ustami syna bohatera narodowego, Józefa Garibaldiego, tudzież krwią jego dwu wnuków, przełaną na polach Szampanji w obronie łacińskiej siostrzycy, Francji.

Jak Włochy długie i szerokie, nazwisko Garibaldiiego elektryzowało i elektryzuje każdego prawowitego syna Apenińskiego półwyspu.

Setki jego pomników przyozdabiają dziś piękną krainę włoską. Każde większe miasto poczuwa się niejako do patryjotycznego obowiązku ustawienia w najpiękniejszym miejscu statuy, biustu, a choćby tylko skromnej tablicy, poświęconej pamięci uwielbianego „czerwonego” generała.

Na portretach barczysta jego postać odziana jest zawsze w czerwoną koszulę, symbol wieloletniej walki o wolność i zjednoczenie ojczyzny. Zwykle przez ramię przerzuconą ma szarą burkę z szerokim kapiszonem, a na głowie czarna, pilśniową czapeczkę. Twarz jego pociągła, okolona w młodości rudawym zarostem — który jednak wśród bezustannych trudów i niebezpieczeństw pokrył się dość wcześnie siwizną — wyrzeźbiona jest linijami ostrego marsa. Oko bystre, przenikliwe, ukapane jednak w melancholji, zmuszającej do zadumy. Z postaci tej wydobywają się gwałtem na wiecher słowa: „silny, prosty, twardy, uczciwy człowiek”.

Chociaż w bronzowej, czy marmurowej rzeźbie, czerwieni oddać nie można, każde dziecko włoskie dopatruje się w fałdach koszuli bohatera krwistego tonu, i rozumie, co to znaczy. Stąd utarła się nazwa: „czerwony generał”.

Józef Garibaldi urodził się w r. 1807 w przepięknej Nicei, która się dziś szczyci jednym z najpiękniejszych jego pomników.

Był synem ubogiego rybaka-żeglarza i lata dziecięce przebrodził bosymi nogami po piachach nicejskiej plaży, nurkując, jak mały delfin.

Jednak w żyłach jego szumiła gorąca krew średniowiecznego kondotiera, szukającego walki, przygody, niebezpieczeństwa. Nim jeszcze ideał „żołnierza wolności” ugruntował się w jego duszy, już młode pachole marzyło o dalekich, zamorskich wyprawach, o pirackich awanturach i ognistych oczach bogdanek.

Był to materiał na człowieka w rodzaju Szylerowskiego „zbójcy”; dopiero późniejsze lata przyniosły mu rozszerzony horyzont widzenia i ugruntowania zasad, dzięki którym urósł na włoskiego bohatera narodowego.

Gdzie był, czego nie przeżył?!

W 34 roku błądzi już po Włoszech i spiskuje z Mazzinim. Skazany na śmierć, ucieka do Francji, skąd znowu przerzuca się do Tunisu i wstępuje w służbę ówczesnego beja. Ale już niebawem gorączka czynu pędzi go na drugą półkulę, do rzeczypospolitych południowej Ameryki: Rio Grande, do Sul i Montevideo.

„Tam się coś kroi... wedle wolności...”

Zamiast walki o wolność, rozpoczął awanturnicze wyprawy jako komendant korsarskiego statku. Tu też zapoznał się z ukochaną swą Anitą — matką Ricciotego, a babką poległych niedawno dwu wnuków — wyrwał ją mężowi i uprowadził z sobą w świat szeroki. Kobieta ta dzieliła z nim życie obozowe do ostatnich dni i uwielbiała go bezgranicznie.

Są to jednak czasy Kmicicowe młodego Garibaldiiego.

Dopiero rok 1848 wyjaśnia mu istotny cel życia i kreuje go na prawdziwego żołnierza wolności.

We Włoszech wzmogła się podówczas myśl stworzenia jednolitej ojczyzny do tego stopnia, że przestano ją poczytywać za chimere, zaprzatającą mózgi młodych głów studenckich. Naród obudził się i buchnął gorącem a powszechnym pragnieniem wolności i jedności. Dziś panująca we Włoszech rodzina Sabaudzka zrozumiała to pierwsza, i — co prawda — zrazu trwożnie, nieśmiało, z daleka zaczęła znosić się z karbonariuszami, kokietować Mazziniego.

Garibaldi próbuje wstąpić do armji króla Karola Alberta Sabaudzkiego, ale dwór nie miał jeszcze do niego zaufania. Mediolan zawierzył mu jednak i nakłonił do werbowania ochotników przeciw Radec kiemu.

Z tych też czasów datuje się początek sławy czerwonego generała i jego popularność we Włoszech. Walki jego podjazdowe, nocne napady, sztuczki i wybiegi, podawane później z ust do ust, często przesadzane, jeszcze częściej komponowane w bujnej, włoskiej wyobraźni, uczyniły zeń bohatera, pod którym każdy zapaleniec pragnął walczyć i oddać życie w obronie i zjednoczeniu ojczyzny. Bądź co bądź Józef Garibaldi był istotnie człowiekiem śmiałym, pomysłowym i dzielnym, a walczył z podstępem szczerego, szlachetnego uczucia. W tych latach zetknął się on bliżej z prawdami, szumacjami po całej Europie w czasie „wiosny narodów” i rozszerzył swój

światopogląd do tego stopnia, że w rzeczach politycznych mógł zabierać głos i bronić swych przekonań. Żywiły czerwienie wybrały go też posłem do krótkotrwałego rzymskiego parlamentu, w którym zaznaczył się jako żarliwy republikanin.

Młode Włochy prowadziły podówczas walkę na kilka frontów: z Austrią, Królestwem Neapolitańskim i Państwem Kościelnem, podtrzymywanem przez Francję. We wszystkich tych walkach brał Garibaldi żywy udział i odznaczył się w wielu potyczkach. (Palestrino, przeciw Neapolowi). Ale gdy nastały nieco spokojniejsze czasy, a reakcja podniosła znów głowę, dla Garibaldiiego nie stało miejsca we Włoszech, a nawet w Europie. Ścigany z kąta w kąt, nawet przez rząd sardyński, straciwszy ukochaną Anitę, puścił się znowu w świat, do Tangeru, Nowego Yorku, południowej Ameryki.

Z tej ponownej wycieczki powrócił dopiero w r. 1854, zakupił z uskładanych i zdobytych pieniędzy małą, skalistą wysepkę Capree, osiadł tu na stałe, założył winnice i zaczął bawić się w rolnika.

Ale to orle gniazdo było mu jeno przytułkiem w tych chwilach, kiedy wolność i jedność Włoch nie wzywała go do pracy. W lipcu r. 1856 powstaje na całym półwyspie związek „Zjednoczenia Włoch” pod berłem domu sabaudzkiego. Garibaldi, choć z przekonania republikanin, choć żywił niejedną do Piemontskiej dynastji urazę, przecież zapisuje się do związku i ofiarowuje mu swe usługi. Ta abnegacja czerwonego generała, złożona na ołtarzu jedności ojczyzny, to najpiękniejsza może karta w jego życiu. W tym też jednym wypadku okazał się realnym politykiem, liczącym się z naturalnym biegiem wypadków.

W tej abnegacji wytrwał też cierpliwie kilka lat, walcząc u boku armji piemontskiej, aczkolwiek natura parła go często na własne ścieżki. Tylko kiedy niekiedy płatał figle swemu oficjalnemu sojusznikowi zbytnia porywczością i energią. Tak się stało np. z Sycylią, którą podbił dla Piemontu na czele garstki ochotników, tak też się stało z Neapolem, który zdobył wcześniej, nim dyplomacja na to zezwoliła.

Ostatecznie, kiedy spełnił swe dzieło, zjechał się z młodym Wiktorem Emanuelem II na moście Cajanello, oddał w jego ręce zdobyte, południowe prowincje, a sam wrócił do swego orlego gniazda, na wysepkę Capree, by odpocząć i podumać wśród bujnych skrętów winnej latorośli. Za ofiarowany sobie order Annuncjaty pięknie podziękował, ale go nie przyjął.

Odtąd nowy rząd włoski ma ze starzejącym się, coraz więcej upartym bohaterem, już same tylko kłopoty. Żarliwy republikanin zawział się szczególnie na Rzym i świecką władzę papieża. Choć Francja broniła Romanji, a dwór piemontski politykował, niecierpliw Garibaldi zorganizował wyprawę na własną rękę. Poniósł jednak porażkę od „chassepotów” francuskich pod Mentoną i podczas rozsypanki pochwycony, dostał się do więzienia, w które rzuścił go wtrącić sam rząd Włoch zjednoczonych.

Lecz był to tylko chwilowy, politycznymi względami podyktowany, epizod, po którym bohater narodowy wnet otrzymał ulaskawienie. Powrócił tedy znów do orlego gniazda na wypoczynek i na nowe winogrona.

U schyłku życia doczekał się spełnienia ideału swych marzeń: Włochy stały się jednością, a Rzym stolicą państwa. Rząd w nagrodę zasług i odniesionych ran, wyznaczył mu rentę w wysokości 100.000 lirów rocznie.

W r. 1870 walczył Garibaldi po raz ostatni na terenie francuskim, przeciw Prusakom, z dwoma synami: Menottim i Ricciotim, i wówczas to, po kapitulacji Paryża, rzucił pamiętne słowa: „Do widzenia”, które przed kilku tygodniami przypominał światu Riccioti.

Józef Garibaldi umarł jako sędziwy starzec na Caprei po roku 1880.

Ignis.

Sprawa Miasojedowa.

„Russkoje Słowo” (nr. 41) donosi, że przed kilku dniami oddział policji przybył w nocy do dymisjonowanego pułkownika żandarmerji, S. Miasojedowa, w domu nr. 11 przy ul. Kolokolnej w Piotrogradzie. Miasojedowa w domu nie było. Policja przystąpiła do rewizji, która trwała przeszło dwadzieścia godzin. Ze znalezionych papierów dowiedziano się, że Miasojedow miał jeszcze drugie mieszkanie przy ul. Ligowskiej nr. 7. I tam odbyła się rewizja szczegółowa. — W owem mieszkaniu przy ul. Ligowskiej w ciągu 20 lat mieszkał poddany niemiecki, K. Valentini, który na początku r. b. został wysłany z Piotrogradu, poczem mieszkanie wraz z całym umeblowaniem było przekazane Miasojedowowi. W obu mieszkaniach policja zabrała do przejrzania mnóstwo papierów i dokumentów. Nazajutrz w mieszkaniu Miasojedowa przy ul. Kolokolnej odbyła się powtórna rewizja. Mieszkanie opieczetowano.

Z powodu tych rewizji „Głos Moskwy” (nr. 43) przypomina, że w kwietniu 1912 r., w gazecie „Wieczernieje Wremia” ukazało się kilka artykułów, zaznaczających w sposób kategoryczny pewnemu oficerowi, który dawniej służył na stacji pogranicznej i jakoby zawiadywał służbą kontr-wywiadowczą, że utrzymywał występną stosunki z obcym mocarstwem. Okazało się, że artykuły te były wymierzone przeciw b. podpułkownikowi żandarmerji, podówczas po-

zostającemu do rozporządzenia ministra wojny, S. Miasojedowowi. Ten ostatni zażądał od redaktora „Wiecz. Wr.“ B. Suworina, ujawnienia nazwiska autora artykułów, lecz otrzymał odpowiedź odmowną. Po kilku dniach Miasojedow napadł na B. Suworina na wyścigach i znieważył go czynnie. Niebawem A. Guczkow, jako członek komisji obrony państwowej, w rozmowie ze współpracownikami „Now. Wrem.“ wystąpił również z oskarżeniem przeciwko M. — W związku z tym wywiadem w maju r. 1912 odbył się bezkrwawy pojedynek między A. Guczkowem a podpułkownikiem M.

Ostatecznie M. przestał należeć do ministerstwa wojny i powrócił do korpusu żandarmów, następnie zaś otrzymał dymisję.

„Russkija Wied.“ dodają, że równocześnie odbył się szereg innych rewizji i że aresztowano 36 osób

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Czwartek, 18 marca. Rz.-kat. Dziś Edwarda II kr. Jutro: Józefa Obl. N. M. P. — Gr.-kat. Dziś: 5. Konona M. Jutro: 6. 42 Mucz. w A. — Słowiański. Dziś: Boguchwała. Jutro: Bohdana. — Wschód słońca o g. 6 m. 34, zachód o g. 6 m. 32 po południu (czas ratuszowy). Długość dnia 11 godzin 58 minut.

— **Teatr w Kasynie miejskim** — pisza do nas — wystawia dziś po raz pierwszy świetną operetkę 3 aktową z muzyką Jana Gilberta p. t. „Cnotliwa Zuzanna“, która podczas wczorajszej próby generalnej wypadła bardzo dobrze.

Jutro również premiera farsy 3 aktowej Hennequin'a p. t. „Rozkosze domowego ogniska“, uzupełniona produkcjami muzyczno-wokalnymi i tańcem „Matelot“. Obsadę w „Rozkoszach“ stanowią pp.: M. Grabowska, H. Miłosz, J. Kościukówna, J. Dobrzański, E. Kalinowski, K. Okornicki, J. Rygier i S. Czesławski. Reżyseruje p. K. Okornicki. Treść sztuki nadzwyczaj wesoła — jak zresztą wogóle wszystkie utwory tego znanego autora „Pani Prezesowej“, grywanego zazwyczaj z wielkim powodzeniem na wszystkich scenach.

— **Aprewizacja miasta.** W ostatnich dniach otrzymał miejski Zakład aprowizacyjny znaczne zapasy wiktuałów, przeważnie maki, a dalsze duże zamówienia mają być dostawione w ciągu najbliższego tygodnia.

— **Pogrzeb ś. p. Marjana Olszewskiego** odbył się wczoraj popołudniu o godz. 4-tej z domu pod l. 27 w Rynku. W obrzędzie żałobnym wzięło udział liczne grono osób przeważnie ze sfer literackich i artystycznych, prasa z redaktorami Wasilewskim, Wyślouchem i Miłskim na czele i i. Zwiłok złożył na cmentarzu Łyczakowskim.

— **Likwidacja żydowskiej własności ziemskiej w Galicji.** „Birż. Wied.“ donoszą:

„W kołach rządowych rozważana jest kwestja praw żydów, właścicieli majątków ziemskich w Galicji. Kwestja ta została podniesiona przez generał-gubernatora Galicji J. hr. Bobrińskiego, który złożył dość szczegółowy memoriał o położeniu żydowskiej własności ziemskiej w Galicji, zwracając uwagę na potrzebę szeregu zarządzeń, które mają na celu stopniową zupełną likwidację całej żydowskiej własności ziemskiej w Galicji. Uzasadniając konieczność likwidacji żydowskiej własności ziemskiej w Galicji, J. hr. Bobriński powołuje się na te same argumenty, które figurują w rosyjskich źródłach prawodawczych, dotyczących ustaw ograniczeń różnych praw żydów, przeważnie zaś na eksploatacyjną działalność żydów względem ludności miejscowej oraz niezdolność ich do pracy fizycznej jako drobnych właścicieli ziemskich. Między innemi — zdaniem hr. Bobrińskiego — podobna likwidacja żydowskiej własności rolnej jest logicznym wynikiem całego prawodawstwa rosyjskiego o żydach i zarządzenie owo najwłaściwiej skutecznie odrazu, bez wszelkich wahań, niezwłocznie po dokonaniu aneksji Galicji, jako terytorium zdobytego na nieprzyjaciela; czas zaś poprzedzający aneksję użyć na rozważenie projektu likwidacji żydowskiej własności rolnej.

„Według danych, zebranych przez hr. Bobrińskiego, 30 proc. gruntów galicyjskich, znajdujących się w rękach prywatnych, stanowi własność żydów“.

— **Wilki galicyjskie?** „Naszej Wotyni“ piszą z Krasnopola (na Wołyniu), że w okolicznych lasach pojawiły się wilki, których mieszkańcy miejscowi nie widzieli już od lat dwudziestu. Wilki robią szkody w oborach i napadają nawet na podróżnych. Przypuszczają, że wilki przybyły tu z Galicji.

— **Echa zamordowania policjanta.** Na policji zmobilizowano całą swoją obławę celem wykrycia zabójcy policjanta. W obławie tej wzięli udział prawie wszyscy agenci i wielu rewirowych, obstawiono wszystkie dworce i rogatki, do wczoraj wieczora jednakowoż nie schwytano mordercy. Policja ma wszakże nadzieję, że zbrodniarz wkrótce zostanie się w jej ręce.

— **Wielka kradzież sukna.** Do składu sukna N. Adlera na ul. Szajnochy 1, 3 włamali się złodzieje w nocy, skradli wielką ilość zwojów sukna wart. 10.000 kor. Z rozbitej przy tej sposobności kasy zabrali zaledwie 6 ruble i 2 kor. Złodzieje widocznie zaję-

chali przed sklep wozem, gdyż trudno przypuścić, aby taki stos sukna unieśli na rękach. Stało się to w śródmieściu, gdzie bez przerwy panuje ruch. A jednak udało się im!

Długi m. Warszawy wynosiły 55,367.089 rubli i 4 kop. i zaciągnięte były na następujące potrzeby: w roku 1896 i 1900 na wydatki związane z urządzeniem kanalizacji i wodociągów 6,600.000 rb., w 1899 r. na urządzenie hal targowych 1,200.000 rb., w 1903 r. na rozmaite urządzenia miasta 33,000.000 rb., w 1911 r. na ukończenie budowy wiaduktu do mostu i roboty kanalizacyjne i wodociągowe 7,500.000 rb., w 1913 r. na spłatę długów teatrów rządowych 195 tysięcy rb., w r. 1899 na wykupienie od b. anonimowego Tow. tramwajów konnych 6,192.922 rb. 27 kop. w 1899 r. na wykupienie od zarządu kolei skarbowych linii konnej pomiędzy stacjami Piotrogradzko-Warszawską i Warszawsko-Wiedeńską 529.166 rb. 67 kop. i w r. 1913 na spłatę pożyczki wydanej instytutowi muzycznemu 150.000 rb. Do roku zeszłego miasto spłaciło 8,618.663 rb. 84 kop., czyli pozostało jeszcze do spłaty 46,748.425 rb. 20 kop. W roku bieżącym magistrat wniósł do budżetu na spłacenie długów 713.625 rb. 42 kop. i na zapłacenie procentu od niezapłaconych długów 2,053.596 rb. 39 kop. Ostatnią ratę długu magistrat według sporządzonego planu spłaci w roku 1917.

Ofiary zagraniczne. Przy Centralnym Komitecie Obywatelskim zorganizowała się nowa sekcja ofiar zagranicznych. Zadaniem sekcji będzie zbieranie ofiar w państwach sprzymierzonych i neutralnych całego świata oraz ich podział pomiędzy ofiarami wojny na ziemiach polskich. Inicjatywa tego przedsięwzięcia powstała na skutek zgłoszenia się do Komitetu Centralnego wysłańca z Ameryki, p. Stanisława Zaleskiego. Do sekcji zaproszono pp.: Stefana Barszczewskiego, ks. prałata Zygmunta Chelmskiego, Seweryna ks. Czetwertyńskiego, Piotra Drzewieckiego, Władysława Grabskiego, ks. rektora Jana Gralewskiego, Tadeusza Jentysa, Stanisława Karpińskiego, Jana K. Kowalczyka, Władysława Stanisława Reymonta, Ludwika Włodka, Stanisława Wojciechowskiego i Stanisława Jana Zaleskiego. Odbyło się już inauguracyjne zebranie sekcji, na którym na przewodniczącego sekcji zaproszono ks. rektora Jana Gralewskiego, na referenta p. Stanisława Zaleskiego; reprezentantem prezydium Centralnego Komitetu Obywatelskiego jest p. Stanisław Wojciechowski.

⊙ **Konfiskata tytoniu.** W Jekaterinodarze u Niemca z kraju Nadbałtyckiego, Zwelina, skonfiskowano do 100.000 pudów nagromadzonego tytoniu, którego tenże nie zdążył wywieźć wskutek zamknięcia Dardanelów. Tytoni będzie sprzedany przez licytację.

⊙ **Oszczędność na... krochmalu.** Brak zboża a co zatem idzie maki daje się w Niemczech odczuwać coraz dotkliwiej. Można o tem wnioskować z niesłychanej energii, z jaką nawet organy prasy wysilają się na coraz to nowsze pomysły zaoszczędzenia zboża i maki. Ostatnio w jednym z przypadków otrzymaliśmy numerów: „Deutsche Tageszeitung“ znajdujemy charakterystyczny artykuł gorąco nawołujący przeciw... krochmaleniu bielizny: „Niektórzy snobowie — pisze organ niemiecki — napewno uśmiechną się z niedowierzaniem, gdy im powiemy, że nosząc bieliznę krochmaloną gwałcą oni obowiązującą podczas wojny reglamentację alimentarną. A jednak tak jest w istocie. Precz z próżnością! Niech mieszkańcy Berlina noszą miękkie koszule, lub też niech nie noszą ich wcale, bylebyśmy tylko nie potrzebowali marnować tak potrzebnej dla ważniejszego celu maki na zgola zbytęczny w czasie wojny krochmal. Zresztą, krochmalenie bielizny — to zwyczaj angielski — w chwili nawałnicy dziękowej zupełnie nieodpowiedni dla walecznych synów Germanii“.

Dodamy od siebie, że i podczas pokoju prawdziwi synowie Germanii duchem i ciałem ciążyą nie do sztywnego gorsu angielskiego i cylindra, ale do flaneli i szlafmycy.

Silne nerwy.

Hindenburg oświadczył, iż w obecnej wojnie wygra ten, kto ma silniejsze nerwy; jest oczywiście przekonany, że pod tym względem żaden naród nie może równać się z Niemcami. Ich nic nie wzruszy — ani wielkie straty, ani śmierć milionów, ani widok spustoszonego kraju, ani morze przelanej krwi. Nieczuli — jak z drewna! — przejdą koło tych wszystkich okropności i zwycięstwo będzie ich udziałem.

— Nie wiem, czy spełnią się przepowiednie Hindenburga — pisze jeden z rosyjskich dziennikarzy — ale dla mnie nie ulega żadnej wątpliwości, iż liczenie na „nerwowość“ Francji jest błędne. Być może, że dusza francuska stwardniała w tej strasznej próbie; być może, zahartowała się wskutek niezmiernego cierpienia albo stężała od wrażeń nieustannej rzezi; a może osiągnęła ten stopień ekstazy, w którym nieczułość jest wyrazem ogromnego napięcia sił i cierpienia a być także może, iż w poszczególnych wypadkach działają wszystkie te czynniki — dość na tem, że Francja nie okazuje bynajmniej „słabości nerwów“, przyjmuje pokornie wszystkie poniesione ofiary, godzi się na wszystkie, które ją jeszcze czekają, słuchając jedynego hasła: — La victoire quandmeme!

Quand meme! To nie jest puste słowo! I widad to na każdym kroku.

Było to w sobotę, w wilie organizowanego „dnia 75“ t. j. dnia 75-milimetrowego, szybkostrzelnego działa, którym pyszni się francuska artylerja a z nią i cała Francja; zbiórkę tego dnia przeznaczono głównie dla rannych. A był to zarazem pierwszy, cudowny, wiosenny dzień tego roku. Tylko wczesna wiosna i, zdaje się, tylko we Francji bywają takie dni, pogodne, radosne, z czystym, jeszcze chłodnym powietrzem i jasnym, lekkim słońcem. W takie dni cały Paryż jest na ulicach i Elizejskie Pola od placu d'Etoile do Tuillerie pełne są dzieci, ich wesołego śmiechu i ożywionych, uśmiechniętych tłumów. Tak było i onegdaj. Były dzieci i były tłumy, lecz śmiechu było mało, ponieważ wiosenne słońce wywabiało na ulice i licznych mieszkańców wielkich hotelów, zamienionych w lazarety.

Oto powoli, stukając po asfalcie kulami, zajmując całą szerokość chodnika, idzie szereg beznogich. Jak gdyby się naumyślnie dobrali. Każdy z nich ma jedną czerwoną nogawicę spiętą agrafkami to nad kolanem to pod kolanem — idę powoli, zatrzymując się, często przysiadając na ławeczkach. Oto oficera z czarną przepaską na głowie prowadzi pod rękę „siostra“. Tu i owdzie na przenośnych krzesłach widad leżą bezsilnie rozłożeni ludzie w mundurach wojskowych. Dwóch bezrękich, prowadząc się pod ręce, idzie prawie tanecznym krokiem: jeden stracił lewą rękę, drugi prawą; wzięli się pod ręce a z prawej i lewej strony tej „pary“ fruwają puste rękawy — czy nie to wprawia ich w tak dobry humor.

Koło Rond-Point staje samochód; dwóch żołnierzy wysiada, trzeci zostaje w samochodzie. Przysuwają krzesło na kółkach i wówczas jeden z żołnierzy bierze ostrożnie pod pachę tego, który został w samochodzie i z niesłychanemi ostrożnościami podnosi pół człowieka, tułów zupełnie pozbawiony nóg i sadza go w krzesło: drugi żołnierz otula go kocem.

— Ach, co za rozkosz! — mówi kaleka.

Twarz delikatna, młoda, orli nos, wielkie, czarne, prawie wesołe oczy.

— Ach, co za rozkosz!

Towarzysz mój, zdaje się, ma słabe nerwy:

— To straszne! — mówi do mnie. — Chodźmy stąd. Ja nie mogę...

Ale publiczność, widocznie, ma nerwy mocne. Nie ucieka. I dokąd się schronić? Każdy i każda tam na froncie ojca albo syna, męża, czy przyjaciela. Jutro może on stracić nogę, wzrok. Od tego uciec nie można. I dlatego ludzie otaczają swych „drogich rannych“ pełną szacunku i wzruszającą swym spokojem wielką, tkliwą miłością. Ranni potrzebują tylko zatrzymać się koło jakiejś ławki — wstają wszyscy, którzy na niej siedzieli. Starsza dama, objawwszy żołnierza, łagodnie go podtrzymuje — niewygodnie siedząc mając tylko jedną nogę i sztywne kule. Młode, eleganckie kobiety uprzejmie rozmawiają z nimi, podają im kwiaty, uśmiechają się tkliwie i życzliwie. A ranni? Kaleki? Wszyscy spokojni, nawet weseli. Jeszcze-by też, dzień taki cudowny. I tak przyjemnie po trudach w okopach, po polach bitw, po lazaretach, przejść się po tych paryskich Polach Elizejskich i zmieszać się z tłumem dzieci.

Widocznie wszyscy oni — i zdrowi i ci, którzy padli i osieroceni i ci, którzy swych najdroższych stracą jutro — z pokorą przyjęli nieszczęście, jakie się na nich zważyło, bez daremnych skarg, bez szkodliwej małoduszności, jako rzecz nieuniknioną, zesłaną przez przeznaczenie — i tylko silniej się związali, bardziej zbliżyli do siebie, bo tak lżej znieść wspólne cierpienie. Ani śladu małoduszności, zdenerwowania, rozpacz. Tylko wielkie, tkliwe współczucie dla cierpiących.

N A D E S Ł A N E.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski)

O Byt

Powieść na tle dziejów Albanji, 3 tomy (90 ar. i 100 druk). — Cena k. 6.—; zniżona na k. 3.—.

Sylwety Emigracyjne

Cena k. 6.—; zniżona k. 3.—.

Nabywający te książki bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego, Zimorowicza 11—15, płać za każdą po 60 kopiejek = 2 korony.

NAJNOWSZE PRACE

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

wydane nakładem Tow. Wyd. i in.

MYŚL PRZEBUDOWY. ROZMOWY Z MŁODYM PRZYJACIELEM	K. 3.—
O SZTUCE I CZŁOWIEKU WIECZNYM	„ 3.—
LISTY DZIENNIKARZA W SPRAWACH KULTURY NARODOWEJ	„ 3.60.
Z ŻYCIA POETY ROMANTYCZNEGO (Gołszyński w Galicji)	„ 3.—
WARSZAWA WSPÓŁCZESNA	„ 1.50.
W OBRONIE POLSKIEJ STACJI ZAGRANICZNEJ (Rapperswył)	„ 1.80.
OD ROMANTYKOW DO KASPROWICZA	„ 5.50.
SLADAMI MICKIEWICZA	„ 3.60.
NOWY KONRAD	„ 1.20.

Skład główny księgarnia **Gubrynowicz i Syn** we Lwowie — Gebethner i Wolff w Warszawie.